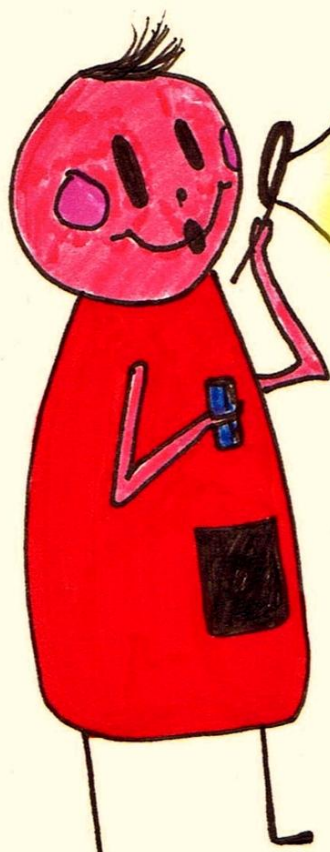


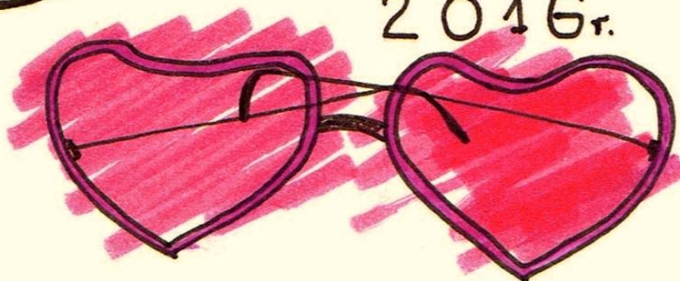
TRZY PO TRZY

Biuletyn uczniów Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 2
w Piotrkowie Trybunalskim

Nr 3/2016



WAKACJE
2016r.



Kochani Nasi!

Krzyknijmy po trzykroć: hip - hip, hurra, albowiem oto dokonał się trzeci numer szkolnej gazetki „Trzy Po Trzy”. Odziany w wiosenną szatę graficzną, pełen nowości i interesujących artykułów. Wystukiwany na klawiaturach z myślą o Was, tak byście mogli napawać się pierwszymi cieplejszymi dniami, siedząc na ławce w opromienionym słońcem parku, wertując kolejne strony gazetki.

Tak, tak, my również to zauważyliśmy. Światło naszej ukochanej złotej gwiazdy zagląda przez okna sali, w której mieści się redakcja, i świeci nam w monitory. Lato czai się tuż za rogiem. Kończy się oficjalnie sezon narzekania na mróz i śnieg, rozpoczyna zaś – marudzenia na nadmierne upały i słabo widoczny obraz w wyświetlaczu telefonu. Witaj w Polsce, lato! I ani się waż uciekać. Zbyt długo już marzli potomkowie Piasta.

Widząc zmiany zachodzące w naturze, stwierdziliśmy, że nie możemy być gorsi – również postawiliśmy na nowość. Tak oto na łamach naszej gazetki znaleźć możecie małe co nieco, którego próżno szukać w numerach wcześniejszych. Postanowiliśmy między innymi zapewnić Wam więcej rozrywki niż dotychczas i wprowadziliśmy Strefę Śmiechu – mały zakątek pełen sucharów, gier słownych i innych małości wywołujących uśmiech na twarzach. Największą innowacją jest jednak bezsprzecznie... *werble, zbliżenie na zastygłą w nieprzeniknionym wyrazie twarz redaktorki, napięcie roślin* Komiks! Zapewniam Was, że nie lada problemów przysporzyła nam jego kwestia, ale także solennie przyrzekamy, że było warto!

Komiks jest – a przynajmniej takim go widzimy my, rodziciele jego – pełną humoru parodią tego, co dzieje się w szkole, co zdołaliśmy wśród szkolnego towarzystwa zaobserwować, odkąd staliśmy się jego częścią. Kim są jej bohaterowie? To między innymi my, spontaniczni uczniowie, ale przede wszystkim – nauczyciele. Tym zalecamy drzeć ze strachu lub też zdobyć się na dystans do siebie, albowiem każdy jeden, który przewinął przez historię naszej klasy (wspaniała 2c –dop. red.), pojawi się w choć jednym kadrze komiksu. Powstaje on w oparciu o Wasze własne wypowiedzi, Drodzy Nauczyciele, nie możecie więc nam niczego zarzucić.

Czyż powyższe akapity nie są dla Was wystarczającą zachętą, by zagłębić się w lekturę niniejszego wakacyjnego wydania? Nie marnujcie więc czasu i czytajcie! Witamy w kolejnym numerze „Trzy Po Trzy”!

Gazetkę tworzą: Robert Alberciak, Roksana Al-Najashi, Natalia Broniarczyk, Patrycja Ciupińska, Nadia Chojwa, Karolina Drezler, Anita Famulska, Adriana Grabiec, Maciej Inowłodzki, Klaudia Jaśkin, Lidia Pabich, Adrianna Szczęsna, Oliwia Wójcicka oraz p. Izabela Drózd

Adres e-mail: trzy.po.trzy@onet.pl . Kontaktować się można również bezpośrednio z członkami redakcji. Niniejsza gazetka dostępna jest również w formie elektronicznej na stronie naszej szkoły

Zagraniczne spotkanie

W dniach 7-12 marca nasza szkoła gościła wyjątkowe osoby. Byli to studenci: Abhishek Pandey z Indii i Sharwina Ganesh z Malezji. W czasie swojej wyjątkowej wizyty opowiadali oni o krajach, z których pochodzą i swoich narodowych tradycjach. Podczas integracji uczniowie ZSP Nr 2 mogli dowiedzieć się i zobaczyć, jak graficznie zapisuje się ich imiona w języku hindi, a także ujrzeć, dotknąć, a nawet założyć ich tradycyjne kostiumy.

W przerwie, którą znaleźliśmy w napiętym grafiku naszych zagranicznych Przyjaciół, poprosiliśmy ich, żeby odpowiedzieli nam na nasze pytania i opowiedzieli co nieco o sobie.

Abhishek: Siema, jestem Abhishek i pochodzę z Indii.

Sharwina: A ja Sharwina i pochodzę z Malezji.

Abhishek: Pochodzę ze zróżnicowanego kraju, nawet językowo i zdarza się, że jeżdżąc z jednej części kraju do drugiej, można mieć problemy z porozumieniem się.

Sharwina: Nasz kraj jest ciekawy, mamy mnóstwo festiwali i jesteśmy z tego dumni. Tutaj nie można się nudzić.

Redaktor: Czy to Wasza pierwsza wycieczka za granicę?

Sharwina: Byłam za granicą wiele razy. Odwiedziłam mnóstwo państw.

Abhishek: Byłem za granicą tak wiele razy, że już nawet nie pamiętam ile. Nierzadko również Nowy Jork.

Redaktor: Czy kiedykolwiek byliście w Polsce?

Abhishek: Byłem w maju 2015 na kilka dni.

Sharwina: To mój pierwszy pobyt w Polsce i w Europie.

Redaktor: Jak to się stało, że tu się znaleźliście? Opowiedzcie coś o programie PEACE.

Sharwina: Program PEACE jest organizowany przez AIESEC. Przyłączyliśmy się do tej grupy i musieliśmy tylko wybrać miejsce, do którego chcemy się udać. Mój wybór padł na Polskę. Słyszałam, że to piękny kraj i zdecydowałam się tu przyjechać. Celem tego programu jest wymiana studentów, którzy prezentują swoje państwa i mówią o swoich kulturach. W Polsce opowiadamy o swoim kraju, a Polacy jadąc do nas, mówią o swoim.



Redaktor: Jak to się stało, że to właśnie Wy zostaliście wybrani do tego programu?

Abhishek: Organizatorzy programu prowadzą rozmowę i w czasie jej trwania musisz zaprezentować siebie, co jest podstawą tego wyboru. Ze stu osób wybierają 20.

Redaktor: Czy znacie jakieś inne języki oprócz swoich narodowych i angielskiego?

Abhishek: Znam urdu, hiszpański i rumuński.

Sharwina: Oprócz indyjskiego i angielskiego znam hindi.

Redaktor: Czy czujecie się tutaj dobrze?

Sharwina: Uwielbiam Polaków, ponieważ polskie rodziny traktują nas, jakbyśmy sami byli ich członkami.

Abhishek: Tak samo jest u mnie, moja najlepsza przyjaciółka jest z Polski i to też jest ten powód, dla którego tu się udałem.

Redaktor: Co myślicie o naszym kraju?

Abhishek: Jesteście najbardziej skromnym narodem. Nie lubicie się chwalić. Jestem zachwycony Polską i oczywiście polską wódką.

Tłumaczenie z języka angielskiego: Pani Anna Fijałkowska, Klaudia Jaśkin

Wywiad przeprowadzili: Klaudia Jaśkin, Robert Alberciak
Fotografia: Lidia Pabich

Saya cinta Poland sangat. Sekolah ini amat ceria dan guru-guru di sekolah ini memberi saya layanan yang amat baik. Saya akan selalu mengenang dan sentiasa mengingati memori yang diperolehi.

Tłum.: Kocham Polskę. Ta szkoła jest niesamowita, a nauczyciele traktowali mnie jak własną rodzinę. Będę pamiętać wszystkie dobre wspomnienia z tej szkoły tak długo, jak żyję. (Sharwina)

मैं पोलैंड से बहुत प्यार करता हूँ।
मैं तुम लोगों को कामि भी नहीं मुलुनगा।
और जिन लोगों से मैं इस शह पर मिला।
अपने पोलिष परिवार को कामि नहीं
मुल सकता। सुकरिया हर पल के लिए।

Tłum.: Kocham Polskę i Polaków za ich ciepłą, serdeczną osobowość i wspaniałą gościnność. Będę was bardzo miło wspominać, a także tych wszystkich, których poznałem podczas mojej podróży. Jestem naprawdę bardzo wdzięczny rodzinom, które mnie ugościły. Dziękuję za wszystkie cudowne momenty i wspomnienia. (Abhishek)

„Być poetą...”

Dnia 6 kwietnia 2016 roku o godzinie 19.00 w placówce Centrum idei „Ku Demokracji” odbyło się niezwykle spotkanie literackie. To jedno z wielu wydarzeń poetyckich w tym niezwykłym miejscu, a zwłaszcza takiej chwili, w której człowiek nie może przejść obojętnie.

Dlatego - z zachwytem - wpatrzeni w przybyłych gości, wsłuchani w melodię piosenek w przepięknym wykonaniu **Pani Aleksandry Fidziańskiej** – nauczycielki z naszej szkoły, doznawaliśmy niesamowitych przeżyć. Odbyliśmy podróż w głąb siebie i własnych marzeń. Poezja, którą zaprezentowali nam goście pomogła nam dostrzec w nas samych "nowych" ludzi i uświadomiła wszystkim, że słowa płynące prosto z serca mają niebagatelne znaczenie.

Do naszego miasta zawitali najprawdziwsi poeci. Bohaterami tego wydarzenia byli:

Stanisław Nyczaj – poeta, eseista, aforysta, satyryk, edytor, krytyk literacki, animator życia literackiego, redaktor naczelny „Świętokrzyskiego Kwartalnika Literackiego”, prezes kieleckiego oddziału Związku Literatów Polskich.

Łyczezar Seliaszki – poeta bułgarski, eseista, prozaik, tłumacz z języka polskiego, nauczyciel języka i literatury bułgarskiej, autor 20 publikacji książkowych. W 2014 r. wyróżniony odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Przygotowaliśmy niespodziankę dla pana Nyczaja – własne interpretacje jego wierszy w wykonaniu naszych koleżanek i kolegów. Słowa uznania od samego poety sprawiły nam radość. Okazuje się, że młódzież nie przechodzi obojętnie obok mądrej i przejmującej poezji.

Stanisław Nyczaj przedstawił swój najnowszy tomik wierszy „Żarliwy niepokój” w tłumaczeniu Łyczezara Seliaszki. Natomiast bułgarski poeta zaprezentował kilka przekładów wierszy z tego tomu w języku bułgarskim. Następnie odczytał kilka utworów ze swojego najnowszego tomiku pt.: „Wiersze wybrane”.

Myślę, że to spotkanie uświadomiło przybyłym widzom, jak ważną rolę powinna odgrywać poezja w naszym zwykłym, niekiedy monotonnym życiu. Dla nas są to nie tylko teksty napisane na kartce papieru, ale najprawdziwsze uczucia, emocje, marzenia i pasje. Wielokrotnie dostrzegamy w nich problemy, z którymi zmagamy się każdego dnia. Poeci często uświadamiają nam, że można poradzić sobie z trudami życia.

Próbują pokazać ludziom, jak w niespotykany, często zaskakujący sposób, możemy opowiedzieć o wszystkim w formie wierszy. To nie lada wyczyn stworzyć piękne dzieło poetyckie, po które chcą sięgać inni.

Opracowała: Anita Famulska



Słowo o... tegorocznych maturach

Co jest najgorętszym tematem maja każdego roku? Odpowiedź na to pytanie jest jednoznaczna – matura. Egzamin dojrzałości od zawsze wzbudza wiele emocji. Matury w tym roku trwały od 4 do 27 maja, natomiast oficjalne wyniki egzaminu poznamy w terminie do 5 lipca.



Do matury 2016 przystąpiło 283 300 abiturientów. Tak zwana „nowa matura”, oprócz obowiązkowych przedmiotów, wymaga od zdającego zaliczenia przynajmniej jednego dodatkowego przedmiotu na poziomie rozszerzonym. Jak wynika ze statystyk, największym powodzeniem wśród dodatkowych przedmiotów cieszył się język angielski, bo wybrało go aż 51,6% zdających, a następnie kolejno: geografia, matematyka, biologia, polski, wiedza o społeczeństwie, chemia, fizyka, historia, język niemiecki i informatyka.

Pozostałe przedmioty, takie, jak na przykład: historia sztuki, historia muzyki, filozofia, wiedza o tańcu, język łaciński i kultura antyczna, zdawało mniej niż jeden procent maturzystów. W niektórych przypadkach było to tylko kilka osób.

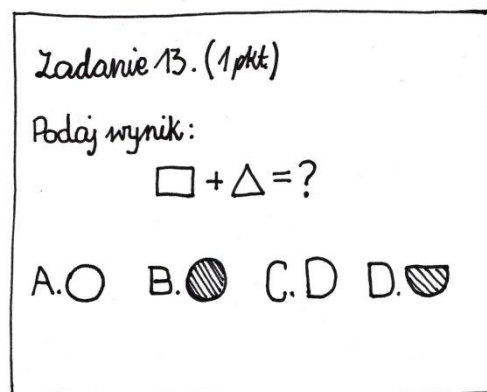
Pod lupę należy wziąć kwestię, które przedmioty najbardziej przydadzą się przy rekrutacji na wyższe uczelnie. Często bywa tak, iż przy wyborze dodatkowego przedmiotu nie decydują nasze predyspozycje bądź upodobania, tylko chęć dostania się na wymarzony kierunek, co wiąże się niekiedy z wieloma trudnościami w walce z

opanowaniem materiału.

A jakie są najchętniej wybierane kierunki studiów w Polsce? Na pierwszym miejscu od kilku lat widnieje pedagogika. Miejsce drugie zajmuje psychologia, natomiast na miejscu trzecim automatyka i robotyka. W następnej kolejności znajdują się kolejno: finanse i rachunkowość, mechanika i budowa maszyn, budownictwo, ekonomia, zarządzanie, prawo, informatyka.

Ranking najchętniej wybieranych kierunków dla niektórych z nas może być zaskakujący. Przyjrzyjmy się zatem, które uczelnie są najbardziej oblegane. Pierwsze miejsce zajmuje Politechnika Warszawska, tuż za nią jest Politechnika Gdańska, a dalej: Politechnika Poznańska, Politechnika Łódzka, Uniwersytet Rolniczy w Krakowie, Uniwersytet Warszawski, Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu.

MATMA NA MATURZE ?



Przedstawione przeze mnie rankingi, to nadal jednak tylko rankingi. Podczas projektowania własnej przyszłości, nie trzeba się ściśle nimi kierować. To, który przedmiot, kierunek bądź uczelnię wybierzemy, zależy od naszych indywidualnych umiejętności i pasji. Najważniejsze, abyśmy świadomie i z pełnym przekonaniem wybierali drogę, którą będziemy zmierzać do realizacji naszych marzeń.

Opracowała: Karolina Drezler

„Bogowie”

...są wśród nas

„Serce w naszym kraju jest relikwią.”

~Zbigniew Religa

Film „Bogowie” został zrealizowany w 2014 roku według idei Łukasza Pawlikowskiego, znakomitego reżysera, twórcy tytułów, takich jak: „Wojna damsko – męska”, „Rezerwat” czy „39 i pół”. Scenariusz został napisany przez Krzysztofa Raka, natomiast za -przywodzące na myśl uderzenia serca i aparaturę szpitalną - tło muzyczne odpowiada Bartosz Chajdecki, którego twórczość możemy usłyszeć również w filmach i serialach: „Chce się żyć” czy „Czas honoru”.

Wizja twórców – inspirowana prawdziwą historią – zainteresuje nie tylko sympatyków krwawych widoków i amatorów „biolchemu”. Historia przedstawiona w filmie jest wciągająca i wzruszająca. Porusza temat poważny, z elity takich, które nieczęsto pojawiają się na ekranach kin. Przedstawia historię doktora kardiologii Zbigniewa Religi, buntownika, który postanawia rzucić wyzwanie naturze, a może i samemu Bogu – chce dokonać pierwszego w Polsce udanego przeszczepu serca. Nie jest to ambicja banalna, a przed doktorem rozwija się ścieżka przeciwności losu – począwszy od braku pracowników i miejsca, w którym miałyby się urzeczywistnić jego „fantazja”, kończąc na nikłym prawdopodobieństwie osiągnięcia celu w obskurnej, burej, nie dającej w to wiary Polsce lat 80. Czy sugestywne nazwisko doktora Religi pozwoli mu uwierzyć w siebie i na przekór wszystkiemu dokonać niemożliwego?

Film, mimo że wprawnie wyciska łzy z oczu, potrafi też rozbawić zachowaniami i pełnymi medycznego humoru wypowiedziami bohaterów (scena ze świnia jest moją personalną ulubienicą), ale także w zgrabny sposób zakpić ze standardów polskiej medycyny, ukazać ponurą wizualizację PRL-u, nie odślanając przy tym za dużo i zbyttnio nim widza nie prowokując.

Na aplauz zasługuje doskonale dobrana obsada filmu. Tomasz Kot z łatwością wcielił się w postać Religi, dając widzowi nieodparte wrażenie, jakoby to był Religa we własnej osobie. Czaruje odbiorcę każdym uśmiechem, gestem, każdym słowem i bijącą od niego determinacją. W swych rolach bardzo dobrze odnalazła się również reszta aktorów, między innymi grająca żonę Religi – Annę Religę - Magdalena Czerwińska czy Piotr Głowacki w roli Mariana Zembali.



Trudno mi wskazać choć jeden godny skrytykowania element filmu. Każda spędzona na jego oglądaniu minuta była dla mnie czystą przyjemnością. Nic dziwnego, że został on nagrodzony 10 nagrodami i 12 nominacjami. Serdecznie polecam każdemu, kto znajdzie dla produkcji 2 godziny wolnego czasu. Natalia Broniarczyk & Adriana Grabiec

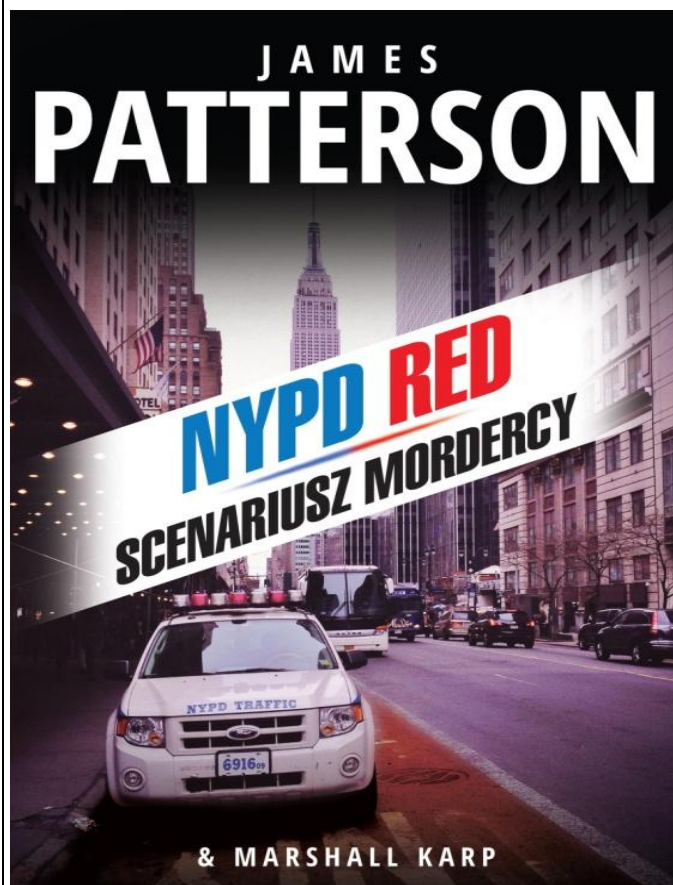
Opracowały: Natalia Broniarczyk & Adriana Grabiec

Robert poleca

Już niebawem rozpoczną się wakacje. Każdy z nas będzie miał więcej czasu na odpoczynek lub bardziej będzie się mógł oddać swoim pasjom. Dla wielu z nas będzie to także okazja do nadrobienia swoich książkowych zaległości, albo znalezienia sobie czegoś do czytania. W tym (ostatnim w tym roku szkolnym) numerze chciałbym zaproponować coś dla miłośników niewyjaśnionych zagadek i pytań bez odpowiedzi.

Książka, którą chciałbym przedstawić to „**Scenariusz mordercy**” Jamesa Patterson. Książka o wyjątkowym, policyjnym oddziale RED, którego istnienie zostało zlecone przez burmistrza Nowego Jorku. Czym się zajmuje ów oddział? Jego detektywi prowadzą śledztwa, w których biorą udział ludzie z pierwszych stron gazet – aktorzy, sportowcy i politycy. Tematem tej powieści jest nowojorski festiwal filmowy, w którym udział biorą wszystkie gwiazdy Hollywoodu. Niestety, imprezę rozpoczyna tragedia – zabójstwo znanego producenta. Sprawę prowadzą detektywi Zach Jordan i Kylie MacDonald. Czekają im żmudne i trudne śledztwo, bo morderca wymyślił precyzyjny scenariusz, wybrał głównych aktorów. Jest reżyserem krwawego widowiska i to od niego zależy, kto zginie, a kto przeżyje. James Patterson to jeden z najpopularniejszych, amerykańskich pisarzy. Tworzy on nie tylko kryminały, ale i powieści obyczajowe i non-fiction. Przez 33 lata swojej kariery napisał 71 powieści z czego 19 znalazło się na szczycie listy bestsellerów New York Timesa. A poniżej fragment powieści, o której piszę:

Obudziłem się wściekły jak diabli. W spowitym ciemnością pokoju widziałem tylko cyfry 3:14 na wyświetlaczu elektronicznego zegara. Chciałem pospać jeszcze ze trzy godziny, ale jedynym środkiem nasennym, który znajdował się w mieszkaniu, był naładowany rewolwer leżący na nocnej szafce. Wolałbym go raczej użyć przeciwko kretynowi, który sprawił, że mój partner wylądował w szpitalu.



Włączyłem światło. Pod komodą leżała zwinięta fioletowa mata do jogi. Uznałem, że trzydzieści minut asana i pozycji psa z głową w dół pomoże mi w rozciągnięciu mięśni i zniwelowaniu stresu. Zadziałało. Kwadrans po czwartej, już wykąpany i ubrany, zasiadłem nad filiżanką zielonej herbaty. To nie był mój wybór. Erika, instruktorka jogi, zaklina się, że ten napój uleczy moje czakry i pomoże ciąu znieść fizyczne oraz psychiczne trudy życia. Obiecałem jej, że spróbuję tej kuracji przez miesiąc, ale tylko za zamkniętymi drzwiami. Gdyby ktokolwiek w pracy wyczuł liście herbaty w moim oddechu, ludzie zabiliby mnie śmiechem.

Nazywam się Zach Jordan, jestem detektywem pierwszego stopnia w nowojorskiej policji. W Nowym Jorku pracuje trzydzieści pięć tysięcy gliniarzy, a ja należę do siedemdziesięciu pięciu szczęśliwców wyznaczonych do pracy w Zespole do

spraw Przepięstw Przeciwno Znanyu Ludziom.

Zespół był pomysłem burmistrza. To facet o mentalności twarogłowego biznesmena, który uważa, że zarządzanie wielkim miastem przypomina zarządzanie linią lotniczą – najbardziej dbasz o stałych klientów z platynową kartą. W Nowym Jorku oznacza to osoby nieprzyzwoicie bogate, wpływowe i sławne, czasem zresztą z niepojętych powodów.

Codziennie dbam o bezpieczeństwo miliarderów z Wall Street, gwiazd sportu z siedmiocyfrowymi kontraktami i ludzi show-biznesu. Z tymi ostatnimi mamy najwięcej pracy. Pewnie dlatego, że ich atrakcyjność przyciąga stalkerów, majątek przyciąga złodziei, a podłość charakteru kusi morderców.

Nazwa Zespół do spraw Przepięstw Przeciwno Znanyu Ludziom wskazuje, że departament policji dysponuje oddziałem specjalnym oddelegowanym wyłącznie na potrzeby miejscowej śmietanki. Tak, właśnie tak, choć jest to zupełnie niepoprawne politycznie. Dlatego burmistrz poprosił, a tak naprawdę nakazał, żebyśmy tej nazwy nie używali.

Dlatego mówi się o nas: NYPD Red. Dla gliniarza w Nowym Jorku to najlepsza możliwa robota.

Herbata ostygła, dodałem więc cukru i włożyłem kubek do mikrofalówki. Trzydzieści sekund później była cieplejsza i słodsza, co nie zmieniało faktu, że nadal była herbatą. Usiadłem przy komputerze i sprawdziłem pocztę. Był krótki mejl od Omara: *Cześć, Zach, dziś WIELKI DZIEŃ. Połamania nóg. LOL. Omar.*

Kliknąłem „Odpowiedz” i napisałem:

Cieszę się, że jeden z nas uważa to za zabawne.

Omar Shanks jest, a raczej do ubiegłego tygodnia był moim partnerem. Policyjna drużyna softballowa grała z zespołem strażaków na dorocznym meczu charytatywnym, gdy jeden z zawziętych przeciwników usiłował powstrzymać Omara wślizgiem. W rezultacie złamał mu kostkę i zerwał więzadło krzyżowe przednie. Lekarze twierdzą, że leczenie Omara potrwa co najmniej cztery miesiące. Dzisiaj rano czeka mnie spotkanie z nowym partnerem, a ściślej mówiąc, z partnerką.

Nazywa się Kylie MacDonald. Mamy coś, czego partnerzy zwykle nie mają. Wspólny bagaż.

Przynajmniej na razie nie chcę się zagłębiać w szczegóły, ale ogólny zarys mogę przedstawić.

To był mój pierwszy dzień w akademii policyjnej. Taksowałem wzrokiem innych rekrutów, gdy do sali weszła ona – opalona, złotowłosa bogini żywcem wyjęta z piosenki Beach Boys. Na ścianie wisiał defibrylator i miałem wrażenie, że za chwilę będę go potrzebował. Była zbyt piękna na policjantkę. O wiele lepiej pasowałaby na żonę gliniarza. Moją żonę.

Kilku innym musiała zaświtać w głowie ta sama myśl, ponieważ chwilę później zagarnął ją ocean testosteronu. Ignorowałem ją w myśl teorii, że dziewczynom takim jak Kylie bardziej podobają się faceci, którzy się nie przystawiają, nie ślinią na jej widok i nie obcinają pożądanymi spojrzeniami. Po tygodniu zadziało.

– Jestem Kylie MacDonald – zagadnęła pewnego dnia po zajęciach. – Jeszcze nie mieliśmy okazji rozmawiać.

– Tak, unikałem cię – burknąłem.

– Dlaczego?

– Z powodu koszulki.

– Jakiej koszulki?

– Tej, którą miałeś na sobie pierwszego dnia. Z logo Metsów.

– Niech zgadnę... Jesteś fanem Jankesów.

– Zdeklarowanym. Na śmierć i życie.

– Szkoda, że nie wiedziałam. Włożyłabym koszulkę z logo Jankesów. Specjalnie dla ciebie.

– Wątpię, żebyś ją miała.

– Zakład o pięć dolców, że mam.

– Zgoda.

Wyjęła komórkę i zaczęła przeglądać zdjęcia. W końcu znalazła to, którego szukała, i podała mi telefon.

Mam nadzieję, że tytuły, które zamieściłem na łamach tego wydania zainteresują Was i zachęcą do czytania. Być może zmienią Wasze podejście do tego typu możliwości spędzania wolnego czasu. Ja zachęcam do tego z całego serca.

Opracował: Robert Alberciak

Wyrwane z kontekstu

Jako że interesuję się nieco psychologią społeczną, pewien odłamek tej wiedzy chowa się gdzieś na dnie szarych komórek, pod stertą informacji z przedmiotów szkolnych.

Czasami, gdy ciemność pokoju nie daje spać, a noc wydaje się być jaśniejszą niż zwykle, rozmyślam o tym, jak w sposób swoisty mogę połączyć to, co uznane z tym, co podpowiada „trzecie oko”. Hegel w swoich pracach powtarzał, że: „im bardziej myślenie jest krytyczne, tym więcej produkuje zaklepiąco – afirmatywnych względem rzeczywistości kompleksów ideologicznych, bo tym bardziej jest w sobie zadufane, niebaczone na swoje mankamenty, na swoje uwikłania. Dlatego jedyny sposób polega na wyjściu poza teorię, czyli na zwrócenie się w stronę praxis – w stronę rewolucji [...]”.

Idąc tym tropem, pragnę polemizować z tak uznaną wartością, jaką jest miłość i napisać o wyższości koleżeństwa nad nią. Pomyśleliście o absurdzie z mojej strony? Popatrzcie na swoich znajomych i ich związki, oraz na ich relacje z rówieśnikami, i postawcie sobie pytanie, czy istnieje taka możliwość, żeby z jakiegokolwiek powodu w związku układało im się gorzej niż w życiu towarzyskim?

Do napisania tego krótkiego wywodu skłoniła mnie sytuacja, której stałam się świadkiem. Przez pewien czas obserwowałam iskrzący od uczuć związek, natomiast teraz widzę te same osoby siedzące w dwóch różnych końcach tego samego pomieszczenia. Ktoś stwierdził, że „spędzali ze sobą za dużo czasu”, podczas gdy ja śmiem twierdzić o wyższości formy nad treścią.

Skupiając się na „czasie spędzonym ze sobą”, dostrzegalne są pewne schematy w relacjach międzyludzkich. Istnieje przeświadczenie, o którym równie często przypominają niektórzy rodzice, iż ludzie w związkach często czują wobec siebie przesył, którego nie dostrzegają w stosunku do osób, z którymi spędzają większą część wolnego czasu, na tak zwaną „ławeczkę i browar”. Jest to ten aspekt, który razi mnie



najbardziej, lecz staje się na tyle istotny, że doprowadza do rozpadu wielu miłosnych historii.

Bardzo często pomiędzy zakochanymi dochodzi do spięć związanych z tym, że któraś z osób poświęca drugiej zbyt mało uwagi - jest wolna czasowo, ale dla innych. Dochodzi do frustracji, niektórzy nie wytrzymują napięcia. W tej sytuacji bardziej pokrzywdzone czują się panie, które w przeciwieństwie do mężczyzn, potrzebują większego poczucia bliskości (fakt ten znajduje potwierdzenie w nauce). Jeżeli słowa te brzmią dla was znajomo, czytajcie dalej...

Miłość powinna być na dobre i na złe, jednak w związkach często dochodzi do sytuacji, w których przemawiają zupełnie inne wartości. Zmiana adresu zamieszkania, nieuleczalna choroba, finanse... Wszystko to sprawia, że druga osoba od nas odchodzi, nie chce mieć zmartwień, chce zażyć spokoju... Dobrym przykładem na poparcie moich słów może być film „Bóg nie umarł”. W przytoczonej ekranizacji wyraźnie widać, że przyczyną kryzysu w związku może być ciężka choroba lub przewaga własnych interesów nad cudzym szczęściem, które powinno być przecież wspólne. Zwróćmy uwagę, że dla przyjaciół takie „przeszkody” nie stanowią ZAZWYCZAJ większego problemu ani bariery do kontynuowania spotkań. Nawet jeśli znajomi, przyjaciele nas opuszczą z powodu większych nieporozumień, nie przekreśli to naszych marzeń czy planów na przyszłość.

Kącik matrymonialny

Ostatnim z ważniejszych powodów, dla których traktuję o wyższości znaczenia koleżeństwa nad uczuciem miłości, jest kwestia bycia wobec siebie szczerym. Jestem w stanie z miejsca podać kilkanaście przykładów mówiących o tym, że koleżeństwo zna nas lepiej i wie więcej sekretów niż partner/partnerka. Dlaczego ludzie nie mówią sobie o wszystkim? Czasem nie chcą ujawnić swojego negatywnego postępowania, boją się odrzucenia, wstydzą się pewnych kwestii... Do znajomych mają więcej śmiałości, co powoduje powstawanie sytuacji konfliktowych w razie, kiedy prawda wychodzi na jaw, a „sprawca” nie ma często niczego na swoją obronę. Cytując słowa utworu muzycznego: „lepsza gorzka prawda, niż słodkiego kłamstwa smak”.

Zdaję sobie sprawę, iż moje rozważania brzmią dla Was nieco kontrowersyjnie, mimo to nie boję się swojego punktu widzenia, co nie oznacza, abyście doszukiwali się tutaj moich osobistych problemów, bo najwyczejniej takowych nie mam. Obserwuję życie, które daje mi wenę, słucham i wyciągam wnioski. U mnie na pierwszym miejscu zawsze stoją uczucia, dopiero później inne wartości koleżeńskie, dlatego powyższy artykuł ma zwracać Waszą uwagę na zachowania nielogiczne, błędne. Od każdej reguły istnieją odstępstwa, ale nie zajmuję się opisywaniem punktów newralgicznych. Życie musi być wyważone, harmonijne, a szala nie powinna przechylać się na żadną ze stron. Tylko w takim układzie możemy czuć równowagę.

Opracowała: Karolina Drezler

To już trzeci raz, gdy pomagamy Wam znaleźć miłość. ~~Do trzech razy sztuka.~~ Do tej pory pomogliśmy wielu osobom, które poszukiwały drugiej połówki ~~lub 0,7.~~ Jeden z czytelników wystąpił nam swoją historię, którą pozwolimy sobie tutaj zaprezentować.

Poczułem to w chwili, gdy pierwszy raz ją ujrzałem... uderzenie gorąca... cudowna ciemna cera, wyraźne, a jednocześnie eleganckie rysy... trzeba to zobaczyć, ideał pod każdym względem. Gdy była w pobliżu czułem, że żyję, że moja nic dotąd nie warta egzystencja nabiera wreszcie sensu.

Musiałem ją zdobyć, inaczej nigdy już nie zaznałbym takiej mieszanki cudownych uczuć. Próbowałem podejść, zagadać, ale głos ugrzął mi w gardle... ośmieszyłem się. Jednak nie mogłem się zniechęcić, musiałem próbować, choćby nie wiem co. Przez cały dzień oglądałem ją przez okno tak, by nikt mnie nie zauważył, coraz mocniej się zakochywałem. Raz przechodząc obok, musnąłem ją lekko ręką... moje ciało znów przeszła fala ciepła, przez całe plecy przeszył dreszcze. Czułem się, jakbym miał zemdleć. Opanowałem się szybko i wybiegłem, po prostu wybiegłem z budynku, wróciłem do domu, wziąłem prysznic i to trochę pomogło, ale wciąż o niej myślałem. Całymi wieczorami potrafiłem wspominać jej cudowną karnację, tę aurę, która od niej biła, aurę, której nie widziałem u żadnej innej.

Znów zebrałem się na odwagę, przeglądając zdjęcia, które robiłem jej z ukrycia przy każdej okazji, a które wieszałem w całym swoim domu, by móc ją zawsze ujrzeć. Powiedziałem o mojej miłości najlepszemu przyjacielowi. On zdradził mi sposób, który mógłby w tym przypadku zadziałać. Byłem wniebowzięty, wreszcie miało mi się udać osiąść najpiękniejszy twór na planecie, to było uczucie niemal ekstazy, czysta, niczym niezmacona, radość.

Przygotowywałem się tygodniami, trenowałem, by bardziej jej się podobać, ćwiczyłem umysł, by ją olśnić, aż wreszcie byłem gotowy. Ubrałem się tego dnia w najlepszy garnitur, wszedłem do pomieszczenia, w którym zawsze przebywała i wreszcie to zrobiłem. Kupiłem czarną wołgę od rudej sprzedawczyni z komisju.

Nasza poezja

„CZAS”

Zegary i kalendarze.
To nie czas jest, lecz my.
My pogrążeni w biegu,
serce roztopia wzrok.
Ale żyjemy, czujemy
i oddychamy.
Słowa pleciemy –
rozmawiamy.
Dialogi są nędzą.
Monolog wyzwaniem.
Czy ktoś dotrze
do meritum?

Meritum –
ty wieczne i skąpe.
Ty prapoczątkiem,
można polemizować
z tobą?
Nadajemy ci władzę,
by odjąć od skroni
koronę.
Stworzone z materii
odwrotnością swoją
niszczone.
Niczym obskubany strop
w piwnicy pod światem
załamujesz swe dłonie
prosząc o więcej,
o więcej rozkoszy,
o mniej wytracenia,
chcesz nadal rządzić –
nic do pomylenia...!
Już jabłko i berto
niosą na miedzianej tacy,
podają pod dłoń twoją
miecz.
Zakończ spór istnienia
ze sporem niepowodzeń, łez.

~Karolina Drezler

„SERCE”

Serce Lalki wyrwało się z piersi.
- Halo, poczekaj, gdzie pędzisz?!
- Do chłopca - serce odpowie -
Do chłopca biegnę, czym prędzej
mi w drogę, a czas nieubłaganie
pędzi rydwanem szaleństwa.

Lecz chłopiec nie kocha,
rozkochał, popatrzył w oczęta
i rzekł miłe słowa.

Pierwszy rycerz z tej armii...
Ostatni to księżę dla Lalki.

~Karolina Drezler

„POWIETRZE”

Lalka -
tylko ciszę ma za kompana,
a pustka otwiera jej drzwi,
kiedy wychodzi z pokoju,
aby przejrzeć się
w transparentnej tafli
przeznaczenia,
za którą nikogo nie ma.

Brak punktu odniesienia,
brak słów -
drętwe myślenie.

Akcja serca spowalnia,
gdy wdycha tlen - i wierzy,
że nie należy on do nikogo.

To tylko tlen z własnego podwórka.

~Karolina Drezler

„POCIĄG”

rzucić się pod pociąg czasu
zobaczyć lustro przeznaczenia
zawiązać oczy światu
wstęga plecioną ze słów
i zepchnąć błędy przeszłości
w otchłań, pełną otchłań
pustych uczuć i tchnień
a zdania wybrzmiały nakryć
obojętnością drugiej ze stron
- Ona się uśmiecha, widzisz?
- Widzę, i komponuję
z jej rzes

~Karolina Drezler

Tak czysta jak łza
Ruchoma jak wiatr
Wciąż tylko o tobie brzmię
Niemożna jak śpiew
Tak silna jak gniew
Wciąż o tobie śnię
Więc daj swego życia blask
Zapomnieć chcę chociaż raz
Co gnębiło mnie
Chcę domyśleć się
Co czujesz gdy nie ma mnie
Przy tobie

~Karolina Drezler

Ode mnie samego... zbaw mnie
Usłuchaj bezgłośnego krzyku
Nade mną-upadłym, ulituj się
Bo tak brakuje... dotyku

Podobno znasz serca zawitości
Kręte korytarze zdarzeń
Więc widzisz..w całej rozciągłości
Mną umęczoną ziemię-bez marzeń

Bo to wszystko - nie całe - nie całe
Weź... obejrzyj - pojedynczy kawałek
Tej połamanej duszy

Ona widzi - spogląda
Spada... jedna - od Ciebie... samotna
Jedna skały nie skruszy

~Santiago Ojeda

„PUDEŁKO Z WOLNOŚCIĄ”

Wziąć kartkę w kratkę
i we wtorki i niedziele
pisać ludziom żywoty
na nasze
brakuję pomysłu
trzeba jeszcze tylko umrzeć
trochę się postarać
żeby nie było na pokaz
bo może się okazać
że delikwenta zapomną
a styl przetrwa
i może nawet doczeka się
swojej własnej nazwy

~Santiago Ojeda



Uczestnicy XVI edycji konkursu „I ty bywasz poetą...”

PIOMERIA

CZYLI JAK SKUTECZNIE W PODTERST



Dawno, dawno temu, gdy światem rządziły smoki...



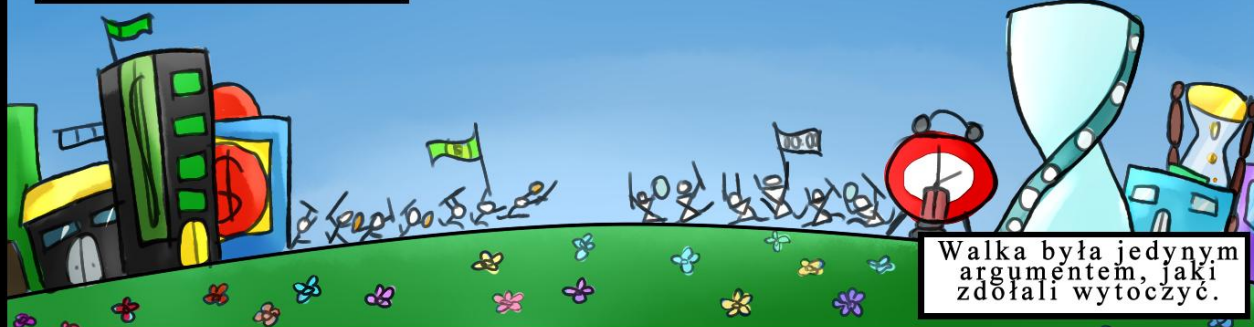
Przepraszam bardzo, ale światem od zawsze rządzi pieniądź, tak?

Ekhem! Nie przeszkadzaj mi w opowieści.

Wracając... Kiedy światem rządziły smoki, w świecie ludzi rozgorzała krwawa wojna.



Między dwoma władcami - z których tylko jeden był dostatecznie fab, by zwyciężyć - narodził się nierozwiązywalny spór.



Walka była jedynym argumentem, jaki zdołali wytoczyć.

Armia Najbogatszego z Najbogatszych, Bezcennego Eurafała zaatakowała pokojowo nastawione...



Sami się prosili, tak?

Ekhem ...



...pokojowo nastawione imperium króla Artura, Władcy Czasów (głównie present perfect, czyli perfekcyjny prezent).

Konflikt trwał, a
tymczasem w cieniu
Neptuna...

E,
spoil-
rujesz,
tak?!

...Do życia
(choć to dużo
powiedziane)
budziła się
nieznana nikomu,
mroczna siła.

Cicho!
Rozpraszasz
mnie i pogubiłem
się w historii!
Khem, khem.

Imperium króla Artura
dzielnie odpierało ataki
brutalnego napastnika.
Jednak nikt nie miał
wątpliwości...

Stop. Ja się tak nie
bawię, tak? Opowia-
dasz tę historię
kompletnie
subiektywnie, tak?

Co masz do
mojego
opowiadania?
Ja to lepiej
pamiętam.

Jestem młodszy,
mam lepszą
pamięć, tak?

Chyba żartujesz, że
pozwolę opowiadać tobie.

...że prędzej czy
później dobro
zwycięży i napastnik
polegnie tak jak
reszta wrogów
królestwa.

Dobra, mam lepszy pomysł,
bo kończy nam się miejsce
na okienka, tak? Zamiast
opowiadać, pozwólmy im to
zobaczyć...

Panie, panie!

Depesza!

Szczęśliwe jaja faszerowane papryką

Składniki

– porcja na 12 fikuśnych połówek:

-6 jaj szczęśliwych,

-1 opakowanie ulubionego serka śmietankowego,

-1/2 jędrnej czerwonej papryki od rolnika,

-1 pęczek szczypiorku od starszej pani z targu,

-1 łyżka majonezu (light – dla tych, którzy piszą do kącika matrymonialnego),

-sól, pieprz

Krok 1

Szczęśliwe jaja gotujemy na twardo, obieramy, przekrawamy na połówki. Wydrążamy żółtka, energicznie rozdrabniamy widelcem i mieszamy z serkiem śmietankowym i łyżką majonezu. Ma powstać gładka masa!

Krok 2

Do gładkiej masy dodajemy drobniutko pokrojoną paprykę i szczypiorek. Doprawiamy do smaku solą i pieprzem.

Krok 3

Farsz przekładamy łyżką do otworów po żółtkach. Posypujemy szczypiorkiem bądź tym, co mamy aktualnie „pod ręką”, a następnie zanosimy do szkoły na zajęcia z chemii, by pani prof. Olczyk zbadała, czy nasze jaja są nadal szczęśliwe.

STREFA ŚMIECHU

Przychodzi facet do baru i zamawia whisky w trzech osobnych kieliszkach. Wychyla jeden i nawiązuje przypadkową rozmowę z barmanem, w końcu wypijając pozostałe dwa. Tak się dzieje przez kilka następných dni i barman wreszcie mówi:

- Wiesz co, mogę ci nalać potrójną kolejkę w jeden kieliszek.

- Nie, wolę w ten sposób. Widzisz, jestem mocno związany z moimi dwoma braćmi. Obydwaj są teraz w Irlandii i każdy kieliszek reprezentuje jednego z nas. W ten sposób mogę być bliżej nich i czuć się, jakbyśmy wszyscy wyskoczyli na drinka.

Barman kiwa głową i nalewa tak, jak dotychczas.

Tak dzieje się przez kilka miesięcy, gdy pewnego dnia facet zamawia dwa drinki. Barman zastanawia się, czy przypadkiem coś nie stało się jednemu z jego braci. Zdążył poznać tego gościa przez te parę miesięcy i czuje potrzebę zapytania go o to.

- Czy wszystko w porządku? - pyta barman.

- Co masz na myśli? - pyta facet.

- Hm, przez te wszystkie miesiące zamawiałeś po trzy drinki. Dziś zamówiłeś tylko dwa. Coś się stało jednemu z twoich braci?

- Nie - odpowiada facet - Po prostu obiecałem żonie, że przestanę pić.

Drobnym druczkiem na ostatniej stronie Książki Rekordów Guinnessa jest napisane, że wszystkie rekordy należą do Chucka Norrisa, w reszcie książki są wymienieni ci, którzy się najbardziej zbliżyli.

Chuck Norris nie idzie polować bo w polowaniu istnieje prawdopodobieństwo porażki. Chuck Norris idzie zabijać.

Brunetka mówi do blondynki:

-Wiesz wczoraj robiłam testy ciążowe!

-A trudne były pytania?

Fred był wiernym chrześcijaninem i gdy znalazł się w szpitalu, bliski śmierci, rodzina wezwała pastora, by został z nimi. Pastor stanął przy łóżku, stan Freda wyraźnie się pogorszył i gorączkowo gestykulował o coś do pisania. Pastor miłosiernie wręczył mu długopis i kartkę, a Fred użył ostatku sił, by coś napisać i umarł. Pastor pomyślał, że nie będzie dobrze, jeśli teraz odczyta notatkę, więc włożył ją do kieszeni. Na pogrzebie, kiedy pastor kończył kazanie, uświadomił sobie, że ma na sobie to samo ubranie, co w chwili śmierci Freda.

- Wiecie, Fred wręczył mi tuż przed śmiercią karteczkę. Nie czytałem jej, ale znając Freda, zostawił tam słowo natchnienia dla nas wszystkich. Wyjął kartkę i przeczytał:

- Dupku, stoisz na mojej rurze tlenowej!

Pani pyta się w szkole Jasia:

- Kim chciałbyś być?

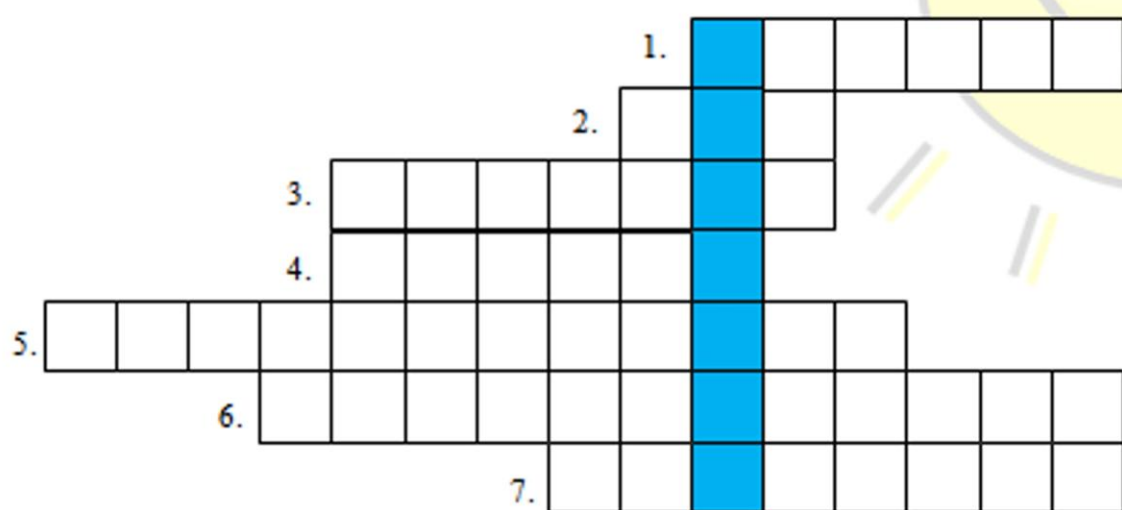
- Ptakiem.

- A dlaczego ptakiem a nie człowiekiem?

- Bo mógłbym srać na wszystko i nikt by mi nic nie zrobił.

Dlaczego blondynka wpatruje się w kontakt?
Bo znajomi mówili, że będą w kontakcie.

WISIL MÓZG!



1. Puszczone na wodę w noc Kupały.
2. Prorok, który święcił wodę, by nadawała się do kąpieli.
3. Pakujemy w nią wszystkie potrzebne rzeczy na wakacje.
4. Najczęściej odwiedzany kraj podczas wakacji.
5. Pomaga podczas jazdy samochodem w upalne dni.
6. Noc, której symbole to: ogień, woda, zioła.
7. Miesiąc, w którym kończy się rok szkolny.

Hasło:



